

# Rząd chce hojnie dopłacać do zakupu aut elektrycznych

15 lipca 2018

Sprawa tzw. elektromobilności i dopłat do zakupu pojazdów elektrycznych pokazuje, że rząd traci kontakt z twardą rzeczywistością. Minister Krzysztof Tchórzewski zapowiedział w ubiegłym tygodniu dopłaty dla osób gotowych kupić sobie nowego „elektryka”. W 2019 r. miałyby one wynieść do 25 tys. zł na auto. Dofinansowanie mogłoby objąć rocznie do kilkudziesięciu tysięcy pojazdów. Razem daje nam to potężną kwotę, która w praktyce zasili konta zagranicznych firm produkujących auta elektryczne. Jednocześnie rząd nie ma kasy na opiekunów niepełnosprawnych...

Przypomnijmy – rządowy „Plan Rozwoju Elektromobilności” zakłada, że do 2025 roku po polskich drogach ma jeździć 1 milion samochodów elektrycznych. Aby było to możliwe Fundusz Niskoemisyjnego Transportu (to na niego pójdzie nowa opłata emisyjna doliczana do ceny paliwa) ma dopłacać chętnym do zakupu nowych aut o napędzie elektrycznym.

„W ramach Funduszu Niskoemisyjnego Transportu planujemy dofinansowanie zakupu kilkudziesięciu tysięcy samochodów elektrycznych wraz z budową ok. 20 tys. punktów ładowania w całym kraju. W 2019 r. dopłaty do zakupu samochodu elektrycznego mogą już wynieść ok. 25 tys. zł na pojazd. W kolejnych latach wysokość wparcia będzie zależna od potrzeb klientów i kształtowania się rynku” – stwierdził minister energii Krzysztof Tchórzewski.

Wypowiadając te słowa minister Tchórzewski zapomniał o jednej bardzo ważnej kwestii, która sprawia że cały projekt „milion elektryków” staje pod wielkim znakiem zapytania. Otóż osiągnięcie tej liczby aut elektrycznych w Polsce do 2025 roku będzie się wiązało z wygenerowaniem dodatkowego

zapotrzebowania na energię na poziomie 4,3 TWh2 rocznie. Problem w tym, że już teraz w naszym kraju brakuje prądu (musimy go dokupować za granicą – głównie z Niemiec), a planowane i budowane nowe bloki elektrowni i tak nie będą w stanie pokryć deficytu jaki powstanie, gdy na ulice polskich miast wyjedzie milion aut elektrycznych. To wszystko sprawia, że rządowy „Plan Rozwoju Elektromobilności” jest albo wymysłem czysto politycznym, stworzonym na potrzeby zbliżających się kampanii wyborczych, albo ma na celu realizację interesów Niemiec (gdyż, aby sprostać popytowi na prąd trzeba go będzie sprowadzać od naszego zachodniego sąsiada).

Tak czy inaczej, to że pomysł dopłacania do zakupu samochodów elektrycznych wyszedł ze strony rządu (a dokładnie Ministerstwa Energii) pokazuje, jak silny (i skuteczny) musi być w tej kwestii lobbing producentów tego typu pojazdów. Nie da się bowiem ukryć, że dopłaty w wysokości do 25 tys. zł są dla rządu PiS politycznie bardzo ryzykowne (szczególnie jeśli się je zestawi z informacjami, że opiekunowie osób niepełnosprawnych nie mogą liczyć na kilkaset złotych w gotówce, a NFZ odmawia refundacji leków ratujących życie). Ktoś zatem musiał wyrzucić na przedstawicielach władzy duże wrażenie, że zdecydowali się oni wejść w ten projekt, mimo zupełnie czytelnych ryzyk o charakterze politycznym czy ekonomicznym.

Na podstawie: [WysokieNapiecie.pl](http://WysokieNapiecie.pl), [BIP.ME.gov.pl](http://BIP.ME.gov.pl)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](http://Niewygodne.info.pl)